

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 10 (1169)

Niedziela 11 marca 1984 r.

Rok XXVI

Śp. Ksiądz Biskup Wincenty Urban (1911-1983)

W dniu 13 grudnia 1983 roku zmarł we Wrocławiu w wieku 72 lat Ks. Prof. Biskup Wincenty Urban — biskup sufragan archidiecezji Wrocławskiej.

Zmarły przyszedł na świat 13 lutego 1911 roku w Grodzisku koło Przeworska. Tamże ukończył szkołę podstawową. Do szkoły średniej uczęszczał we Lwowie, gdzie po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w roku 1930-tym wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego dla na nowo tworzącej diecezji na Dolnym Śląsku.

W dniu 28 czerwca 1936 roku wyświęcony został na kapłana przez ówczesnego Metropolitę Lwowskiego — powszechnie cenionego w międzywojennej Polsce Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego. Młody kapłan W. Urban pracował po święceniach kapłańskich najpierw w Sokolnikach k. Lwowa a następnie w parafii Biłka Szlachecka. Podkreślić należy, że już w czasie studiów na Lwowskiej Wszechnicy fascynowało go jako kleryka lwowskie środowisko uczonych teologów. Z zamilowaniem i pasją oddawał się W. Urban najpierw jako kleryk a później jako wikariusz, szczególnie studium historii Kościoła. Swą pracę dyplomową i magisterską napisał u jednego z najlepszych polskich historyków Kościoła w Polsce międzywojennej, znanego z „twardej ręki”, wielkiej wiedzy i wymagań wobec młodych adeptów nauki prof. Józefa Umińskiego. Z tym uczonym wiązały ks. Urbana dożgonne więzy przyjaźni. Lata wojny znaczone bolesnymi przeżyciami Polaków w kresach wschodnich gdzie cierpieć trzeba było niejednokrotnie „podwójnie”, były ciężkie szczególnie dla duszpasterzy. Pierwsze lata wojny spędza ks. Urban jako prefekt gimnazjum w Kamionce Sturmiłowej; na krótko przed wysiedleniem pracował jako administrator parafii gdzie uprzednio był wikariuszem — w Biłce Szlacheckiej.

W 1945 roku podzielił los swoich przesiedlonych parafian i los wielu kapłanów kresowej archidiecezji lwowskiej.

Jak wielu przybył na Dolny Śląsk, do Wrocławia, gdzie organizowało się nowe życie kościelne i państwowe, gdzie pierwszy administrator we Wrocławiu ks. infułat Milik nosił się z zamiarem utworzenia Seminarium Duchownego dla na nowo tworzącej diecezji na Dolnym Śląsku.

JAKO historyk Kościoła — uczeń archiwisty — erudyty ks. J. Umińskiego, rozumiejąc wartość pomników kultury, zajął się ks. Urban już w pierwszych dniach swego pobytu we Wrocławiu zabezpieczaniem przed zniszczeniem zbiorów Biblioteki Kapitułnej, Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, własnoręcznie naprawiając zniszczone przez bomby dachy i ściany gmachu mieszczącego owe zbiory.

Plany naukowe których nie zdążył urzeczywistnić w latach wojny, znaczących funami pożarów i prześladowaniem ludności polskiej kresach, doprowadził do końca w pierwszych latach swego pobytu we Wrocławiu po 1945. W dwa lata po przyjeździe do Wrocławia uzyskuje Ks. Urban doktorat z historii Kościoła na ówczesnym Wydz. Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego za pracę napisaną pod kierunkiem ks. prof. Antoniego Pawłowskiego — późniejszego biskupa ordynariusza diecezji wrocławskiej. W międzyczasie zostaje profesorem historii Kościoła i patrologii nowopowstałego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Na krótko przed zamknięciem Wydz. Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego habilituje się Ks. Dr. W. Urban na tymże wydziale.

W 1952 roku zostaje wprowadzonym członkiem Kapituły Wrocławskiej, ale niedługo potem zostaje pozbawiony możliwości pracy dydaktyczno-naukowej we wrocławskim seminarium. Kierując nadal Archiwum i Muzeum we Wrocławiu

dojeżdża z wykładami z historii Kościoła i patrologii do Nysy. Po objęciu Archidiecezji Wrocławskiej przez Ks. Arcybiskupa B. Kominka, ks. prof. W. Urban wraca do pracy w seminarium duchownym jako wykładowca, współwychowując i kształcąc poprzez następne dziesięciolecia nowe pokolenia kapłanów — wychowanków wrocławskiego seminarium — którzy wraz z przybyłymi na te ziemie w 1945 roku zaczęli tworzyć tam nową polską rzeczywistość — Kościół Dolnośląski.

W dniu 21. 10. 1959 Ojciec św. Jan XXIII mianuje ks. W. Urbana biskupem sufraganem ówczesnego Ordynariusza Wrocławskiego. Sakrę biskupią otrzymuje Ks. Urban z rąk ks. Prymasa S. Wyszyńskiego w archikatedrze Wrocławskiej 7 lutego. Zawołaniem biskupim ks. Urbana stały się słowa „Misericordia et Veritas”. W swym biskupim herbie umieścił Ks. Bp Urban symbole miasta które opuścił i miasta do którego przyszedł: Lwowa i Wrocławia. Liczne nowe obowiązki w rozległej Archidiecezji Wrocławskiej nie przeszkodziły mu kontynuować pracy naukowej. Ks. Urban pozostał jako profesor, kierownik Muzeum i Archiwum, także kapłanem wrocławskiego klasztoru św. Józefa Sióstr Elżbietanek przygotowując liczne młode siostry do postulatu i nowicjatu. Uczestniczył również nadal w pracach PTT, organizując w Bibliotece Kapitułnej wykłady dla tychże profesorów i duchowieństwa miasta Wrocławia.

Utrzymywał kontakty z krakowskim środowiskiem teologicznym szczególnie z Ks. prof. A. Schletzem, założycielem i długoletnim wydawcą „Naszej Przyszłości”.

Dom ks. Bpa Urbana w gmachu Muzeum Archidiecezjalnego przy ul. Kanoniej we Wrocławiu był zawsze życzliwie otwartym nie tylko dla kapłanów, lecz również dla wielu uczonych z kręgu Uniwersytetu Wrocławskiego i Os-

(Dokończenie na str. 3)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Maszerowanie nocą jest dla mnie okazją przezwyciężenia lęku ciemności. Każdy krok jest zwycięstwem nad sobą, które ofiaruję Bogu. Cenne godziny nocne bez hałasu i cyrkulacji. Uprzywilejowane godziny tego sam na sam z moim Wielkim Patronem, tam w górze... Maszeruję już długo, nie rozwidnia się. Jestem zmęczoną. Postanawiam się wyciągnąć. Nie mam ochoty rozbijać na nowo namiotu, rozciągam go na ziemi, na leśnej polance, zdejmuję buty, wślizguję się do śpiwora i zasypiam beztrosko... Bez troski? Nie zupełnie to prawdziwe. Ciemność, wysokie drzewa i krzyki nocnych ptaków przerażają mnie nieco. Powoli staram się uspokoić. Serce bije mocno i fakt przyglądania się lękowi twarzą w twarz jeszcze go nie opanuje... Nakrywam głowę plecakiem i zaczynam się modlić. Proszę Boga o wzmocnienie, jeśli to możliwe, mojej odwagi i ofiaruję Mu strach, jak składa się w ofierze modlitwę. Niemal natychmiast napelnia mnie błogi spokój. Serce przestaje uderzać jak stary rozregulowany mechanizm i zasypiam natychmiast.

Tym razem budzi mnie śpiew ptaków pozdrawiających wstający dzień. Ociągam się nieco i wsłuchuję w cudowny i niespodziewany koncert. Jak daleko sięgam moją pamięcią, zawsze lubiłam ptaki, które napelniały mnie ukojeniem. Ich spoufalenie się ze mną zawsze zaskakiwało moje otoczenie. Często marzę o dniu, w którym mogłabym zagubić się w lesie jak pustelnik i mieć te maleńkie stworzenie i ich muzykę za jedynych moich towarzyszy.

Mszę maszerować wiele kilometrów, nim napotkam coś otwartego. Cieszę się z napotkanej „Auberge du Chameau” Uwalniam osiołka z bagaży, przywiązuję go przy rowie, gdzie trawa jest obfita i miękka, sama natomiast zasiadam na tarasie pod drzewami przed ogromną ilością kanapek z maseł i dymiącą czarką kawy z mlekiem. Co za ucztą! Trzeba doświadczyć głodu, by rozkoszować się śniadaniem, według mnie najlepszym posiłkiem dnia. Zapoznaję się z Bastylią, przepiękną sojką o oku kpiarza, nazwaną tym imieniem, ponieważ gospodarz oberży przygarnął ją dnia 14 lipca. Ptak stroni od obcych i przyjmując pieszczoły jedynie z rąk gospodarza. Przez moment Bastylia zawieszona na gałęzi drzewa obserwuje mnie przymrużonymi oczyma. Zbliżam się do niej i składam delikatnie pocałunek na jej upięczeniu. Pozwala na te pieszczoły z łobuzerskim wyrazem. Jak bardzo pragnęłabym obecności oswojonych ptaków wokół mojego domu! Pomyślę o tym po moim powrocie. Chyba to nie takie trudne. Wystarczy nieco cierpliwości. Nie lubię ptaków w klatkach, bo straciły największe dobro: wolność...

Obok Skarbka zatrzymuje się nagle bagażówka. Chodźmy zobaczyć co się tam dzieje. Mój towarzysz jest tak grzecznym, że obawiam się, nie cierpiął z powodu złośliwości ludzkiej. Skąd przychodzi ten dziwny niepokój? Dotąd nic się nie dzieje. Człowiek, który głaszcz Skarbka, mówi mi,

że spotkał mnie tego ranka o godzinie 3.00 przy wyjeździe z Créteil, gdy jechał na targ: „Nie jest częstym zdarzeniem spotkać samotną kobietę maszerującą nocą z osiołkiem. A przecież w moim zawodzie zrobiłem wiele kilometrów. Proszę zrozumieć moją ciekawość, ale Pani naprawdę mnie intryguje”. W kilku słowach wyjaśniam mu cel mojej podróży. Roland Bailly, takie jest jego nazwisko, pełen entuzjazmu proponuje mi gościnność na najbliższą noc u siebie: „Pozna pani moją mamę, jedną z najbardziej godnych uwielbienia mam!” Mormant-en-Brie jest dosyć oddalone od miejsca, w którym się obecnie znajduję. Dlatego leży w moim interesie przyspieszyć kroku, jeżeli chcę tam dotrzeć tego wieczoru. Perspektywa spędzenia nocy pod dachem w wygodnym łóżku przypawia mi skrzydła!

Okolo 11,30 zatrzymuje się na mojej wysokości wyścigowy bolid. Wsiada z niego mężczyzna o wyjątkowej elegancji. Zaproszenie na obiad! Zjemy w ciekawych czasach. Niedługo pielgrzym szedł swoją drogą i nikt nie zwracał na niego uwagi. Dzisiaj przy tyłu gazetach nie ma ryzyka, by moja pielgrzymka uszła uwagi. Zaledwie mija dziesięć dni od mego wymarszu i oto jestem zaproszona do restauracji! Przyglądam się memu rozmówcy: twarz bardzo typowa, cera opalona, nieco niespokojne oczy. Ty mój chłopcze — mówię w myślach — jesteś rodzajem mężczyzny, którego nie chciałabym spotkać samotnie gdzieś w lesie przy zapadającym zmierzchu. Ale na dniu, do tego w sali restauracyjnej, nie nie ryzykuje. Zresztą przyjemność spożycia wreszcie prawdziwego posiłku przezwycięża wszystkie moje skrupuły.

Zaledwie zasiedliśmy do stolika w spokojnym kąciu restauracji, gdy ów mężczyzna o bardzo szczerzym spojrzeniu, zaczyna mi prawie morały, jak gdyby chodziło o kilkunastoletnią dziewczynę. Nieco zmieszana koncentruję całą uwagę na zawartości mojego talerza. Jestem całkowicie zdecydowana skorzystać z posiłku w wytwornej restauracji.

— Proszę mi wierzyć, wracam właśnie z Egiptu, gdzie jestem urodzony i znam dobrze Srodkowy Wschód. Pani nie ma najmniejszej szansy, by tam dotrzeć żywą. Mam propozycję. Niech Pani zostawi tutaj osiołka, a ja zawiozę Panią do Jerozolimy samochodem. Będziemy tam w czterech dniach. Spokojnie zwiędzi Pani Miejsca Święte i przywiezę Panią z powrotem. Co Pani myśli o tym?

— Muszę przyznać, że Pana propozycja jest bardzo kusząca, ale dla wielu powodów nie mogę jej przyjąć.

— Dla jakich, proszę bardzo?

— Pan czyta gazety i dlatego wie, że piesza pielgrzymka jest moim ślubem. Dlatego nie zgodzę się w żadnym wypadku być zawieszoną samochodem. Mogę nawet dorzucić, że przy największym zmęczeniu nie siadę na osiołka. Rozumie Pan, że nie mogę przyjąć tej propozycji.

— Powtarzam jeszcze raz, że Pani nie zdaje sobie sprawy z trudności, które Panią oczekują!

Śluchając jego argumentacji zaczynam wątpić w jego zdolności intelektualne. Działa mi na nerwy.

— W końcu, niech Pan pomyśli! Czy wyglądam aż tak naiwnie, bym nie była zdolną wziąć pod uwagę wszelkich wygód i trudności związanych z tak długim marszem? Czy Pan uważa, że Srodkowy Wschód przyniesie mi więcej trudności niż Europa? Wszędzie jest pełno wścogów i niezyciowych ludzi. Spotkałam się już z nimi. Będzie tyle trudności ile kilometrów, ale je wszystkie przezwyciężę, po prostu...

— Pani jest dziwnie śmieszna kobietką!

To wyrażenie wywołało u mnie serdeczny śmiech. Czuję się kompletnie odprężoną.

— Dłaczego Pani się śmieje? Co Panią tak bawi?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ks. Bp Wincenty Urban

(Ciąg dalszy ze str. 1)

solineum — szczególnie dla badaczy historii Śląska i polskości na Śląsku. W tymże środowisku stał się ks. bp Urban bardzo szybko cenionym autorytetem naukowym ale był nie tylko kolegą po fachu lecz również duszpasterzem.

W 1969 roku zostaje ks. bp Urban profesorem nowo utworzonego Wrocławskiego Fakultetu Teologicznego na prawach papieskich, a od 1972 profesorem nadzwyczajnym warszawskiej ATK, zaś od 1981 profesorem zwyczajnym tejże uczelni.

Dla wielu pokoleń wychowanków wrocławskiego seminarium duchownego i Papieskiego Fakultetu Teologicznego był Zmarły Profesorem, Wychowawcą i Powiernikiem.

Także wielu dzisiejszych profesorów Wydz. Teol. we Wrocławiu zaczynało swą naukową drogę u Zmarłego. Napisanie pracy magisterskiej u ks. bpa Urbana oznaczało dla wielu krótsze studia, bądź było dobrą „kartą wizytową” dla wrocławskich bądź opolskich kapłanów udających się na dalsze studia do Warszawy, Lublina, bądź na Zachód. Historycy niemieccy patrzący na historię Śląska z jakże innych pozycji, musieli niejednokrotnie „kapitulować” przed zasadnością badań naukowych i publikacji ks. W. Urbana.

ZMARŁY pozostawił ponad 450 rozpraw naukowych, przyczynków i recenzji. Do jego największych osią-

gnięć naukowych należy przygotowanie do druku i poprawienie dwutomowej „Historii Kościoła” swego lwowskiego nauczyciela ks. J. Umińskiego, które to dzieło służyło wielu pokoleniom kapłanów jako jedyny podręcznik historii Kościoła aż po lata Soboru Watykańskiego II. Wydał również „Zarys dziejów archidiecezji Wrocławskiej” oraz „Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym Tysiącleciem 1815-1965”. Szereg jego publikacji wydanych w Rzymie poświęconych było najnowszemu powojennym dziejom Kościoła w Polsce i na Śląsku. Ważnymi publikacjami ks. Urbana były wykazy archiwaliów Archiwum i Bibl. Kapitułnej we Wrocławiu. W ukochanym, bo przez Niego uratowanym i odbudowanym Muzeum, urządził prawie corocznie wystawy prezentujące piękno sztuki kościelnej na Dolnym Śląsku.

Warto przypomnieć, że po śmierci Kardynała B. Kominka, śp. Ks. Biskup W. Urban zarządził Archidiecezją Wrocławską od 1974 do 1976 roku. Był jednocześnie członkiem Rady Naukowej Episkopatu Polski oraz członkiem Rady do Spraw Zakonnych Episkopatu.

Łzy w oczach setek kapłanów, setek siostr zakonnych i wielu tysięcy wiernych którzy uczestnicząc w liturgii żałobnej sprawowanej pod przewodnictwem Metropolity Wrocławskiego Ks. Arcybiskupa Dra Henryka Gulbinowicza w sobotę 17 grudnia 1983 żegnali Zmarłego, były najlepszą odpowiedzią na pytanie, kogo Kościół Dolnośląski w osobie śp. Ks. Biskupa Wincentego Urbana stracił.

Trumna ze zwłokami śp. Ks. Biskupa spoczęła obok sarkofagu Kardynała Kominka w Archikatedrze Wrocławskiej.

Ks. dr. Krzysztof Kilarski

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redakcja: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 52302 Lens

WSZCZEPIENI W CHRYSZTUSA

SAKRAMENT chrztu św. można nazwać sakramentem wszczepienia w Chrystusa. Aby to lepiej zrozumieć zrobimy małe porównanie. Zaczynamy myśleć o wiosnie. Ci z was którzy mają ogródki, już teraz zaczynają patrzeć jakie drzewa trzeba by zaszczyć. Może jednak w naszych czasach techniki nie wszyscy wiedzą na czym to polega i jakie są następstwa wszczepienia drzew. Otóż przez zaszczenie to samo drzewo, które było dzikie, zaczyna rodzić szlachetne owoce. Samo zaś wszczepienie polega na tym, że wybiera się zdrowe drzewko dzikie, obcina całą jego koronę, a w to miejsce pod korę, wszczepia się gałązkę wziętą z jakiegoś szlachetnego drzewa. Ta mała gałązka zrasta się z pnem drzewa dzikiego, rozrasta się i zaczyna rodzić owoce.

Otóż, sakrament chrztu św. jest jakby naszym zaszczeniem w Chrystusa. Z tą jednak różnicą, że Chrystus jest szlachetnym pnem, a my dzikimi gałązkami, które przez wszczepienie w Chrystusa, uszlachetnione zostają. On sam mówił o tym uczniom swoim: „Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami... Jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie — o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy... Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie” (J. 15,4 nn). Chrystus jest dla nas drzewem żywota. Bez niego jesteśmy jak gałęzie odłamane z drzewa, usychamy i umieramy. Bez jakiegokolwiek przesady możemy powiedzieć, że wielu chrześcijan, bo nawet wiele narodów chrześcijańskich wygląda dziś jak gałęzie — prawie oderwane

od Chrystusa i usychające. Dlatego jest nam tak źle. I dlatego tak niebezpieczne są nasze czasy.

Chrystus jest naszym drzewem życia. My zaś gałązkami na tym drzewie. O tyle tylko będziemy żyli jako chrześcijanie, jako ludzie zbawieni, o ile będziemy żyli sokiem życia, jaki z Chrystusa czerpać będziemy, jaki On nam daje. Bez niego nic uczynić nie możemy, ani owoców przynosić.

SAKRAMENT chrztu św. — jako sakrament wszczepienia — jest początkiem naszego życia z Chrystusem, ale sam chrzest nie wystarcza. Trwanie w Chrystusie musi być umacnianie i ożywianie wiarą. Niestety, w ostatnich latach spotykaliśmy się z niebezpiecznym pomieszaniem pojęć. Są tacy, którzy twierdzą, że nie należy chrzczyć dzieci, że one same zadecydują gdy dorosną. Za tym idzie również nauczanie prawd wiary, czyli katechizacja. Że ludzie niewierzący nie chrzczą dzieci i nie posyłają ich na katechizm — to jest zrozumiałe. Ale, że mogą to czynić rodzice, którzy się podają jako wierzący — to graniczy z jakimś obłędem i zaślepieniem.

Zamiast różnego rodzaju pustych dyskusji trzeba po prostu zacząć myśleć. Tym co się podają za wierzących katolików trzeba najpierw postawić konkretne pytanie: Czy wiara w Chrystusa i przynależność do Kościoła są dla was czymś wartościowym, czy nie. Jeżeli nie — to w rzeczywistości nie jesteśmy ludźmi wierzącymi, a raczej umierającymi gałązkami. Jeżeli zaś wiara w Chrystusa jest dla nas wartością, a tym bardziej gdy jest wielką wartością, wtedy nie może być najmniejszej dyskusji. Wtedy bowiem wiara, Chrystus, Kościół, chrześcijaństwo — są wartościami

mi do jakich dzieci mają ścisłe prawo. Dzieci bowiem mają konkretne prawo aby rodzice nie roztrwonili majątku jakiego sami otrzymali, albo jakiego sami stworzyli — ale by go przekazali dzieciom swoim. Podobnie jest ze wszystkimi wartościami wiary, duszy, kultury.

RODZICE mają obowiązek przekazać dzieciom wszystkie wartości jakie sami posiadają, a w pierwszym rzędzie wszystkie wartości duszy i wiary. Popatrzmy na tych ojców czy matki, którzy przepisują zarobek, albo trwonią majątek otrzymany od rodziców i na nędzę skazują potomstwo swoje.

Takim marnotrawcą krzywdzącym dzieci swoje jest ten również który zaniedbuje skarby wiary i duszę dziecka swego. Dla katolika, który mówi że jest człowiekiem wierzącym nie może być pytania czy chrzczyć dziecko, czy je posyłać na katechizm czy nie. Dla niego ochrzcenie dziecka jest obowiązkiem sumienia, podobnie jak posyłanie dziecka na katechizm i przypilnowanie religijnego i chrześcijańskiego wychowania dzieci swoich. Kto inaczej czyni — jest jak ta latorośl, o której Chrystus mówi, że usycha i wyrzucona będzie.

Ks. pral. Witold Kiedrowski



Głos Katolicki

Prenumerata :

Francja

- roczna 150 F
- półroczna 75 F

Zagranica

- roczna 170 F
- półroczna 85 F

ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : _____

Ulica : _____

Kod pocztowy : _____

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym
- przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : F
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

MÓJ CHRZEST

PRZYPOMINAMY sobie kościół, do którego rodzice przywieźli nas, abyśmy mogli otrzymać chrzest. Jeśli jesteśmy rodzicami, czy rodzicami chrześnymi, przypomnijmy sobie przede wszystkim, że może wielokrotnie, ceremonie chrzcielne. Liturgia bowiem chrztu wyraża, w sposób prosty ale jakże wymowny, iż Kościół żyje i działa jedynie dla zbawienia wiecznego ludzkości, dla przekazywania łaski Bożej ludziom, tzn. udzielania życia Bożego, które Jezus przyniósł na ziemię.

Każde dziecko, owoc miłości rodziców i jednocześnie miłosierny dar Boga Stwórcy, rodzi się do życia ziemskiego, naturalnego. Przyniesione jednak do chrztu, staje się podmiotem nowych narodzin, narodzin do życia nadprzyrodzonego, które nam wysłużył Jezus Chrystus. „Zaprawdę powiadam ci — mówił Jezus do Nikodema — kto nie odrodzi się z wody i Ducha św. nie może wejść do Królestwa Bożego. To co jest zrodzone z ciała, jest ciałem, a to co jest zrodzone z Ducha, jest duchem” (Jan 5,5-6). Chrzest jest więc powtórny narodzeniem duchowym, nie mniej prawdziwym i nie mniej rzeczywistym, jak narodzenie do życia ziemskiego. Jest to dar nadprzyrodzony, radykalne przeobrażenie natury ludzkiej, umieszczenie duszy w życiu samego Boga, realizacja konkretna i osobowa Odkupienia.

Dzięki temu sakramentowi — jak mówi wiara katolicka — ochrzczony zostaje wyzwolony z grzechu pierworodnego i obdarzony łaską uświęcającą, darem cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości, jak i darami Ducha św. To wewnętrzne ubogacenie powoduje wcielenie w Chrystusa i stanie się w Nim, dzieckiem Boga. (Jan 1,12-13).

Wymienione wyżej określenia dogmatyczne wymagają oddzielnych przemyśleń i analiz.

Wobecnym rozważaniu przypatrzymy się niektórym konsekwencjom moralnym, wypływającym z tych stwierdzeń. Chrzest ukaże się nam jako źródło wszystkich odpowiedzialności moralnych, z którymi związane jest życie chrześcijan.

a. To z racji chrztu każdy z chrześcijan winien uważać się za „umarłego dla grzechu a żyjącego dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rzym. 6,11). Przez chrzest bowiem moc Tajemnicy Paschalnej jest sakramentalnie skoncentrowana na słabości i na winie człowieka, po to, by zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią przenikało i triumfowało w sercach ludzkich.

b. Boży dar chrztu jest podstawą na-



szej godności chrześcijańskiej, ponieważ jest początkiem włączenia w Chrystusa. Przez chrzest przyjęliśmy Chrystusa i zostaliśmy „wcieleni” w Niego, staliśmy się Jego Mistycznym Ciałem. I stąd powinna się z nas zrodzić wewnętrzna potrzeba uwielbienia Ojca razem z Chrystusem, który pragnie by członkowie Jego Ciała modlili się razem z Nim; konieczność szczególnej życia w czystości, by nie zabrudzić Ciała Chrystusa; znaczenie pomocy wzajemnej wśród członków Ciała Chrystusowego, będących w potrzebie; znaczenie cierpienia znoszonego z Chrystusem. W rzeczywistości każda rzecz staje się inną i znajduje swe ubogacenie w perspektywie uświęcenia chrzcielnego i wcielenia w Chrystusa. Z perspektywy tej powstaje nowa wizja świata, nowa potrzeba służby, nowe wezwanie do działalności społecznej, nowe wymagania dla jednostek, jak i dla całych wspólnot.

c. Chrzest jest także u źródeł coraz to pełniejszego uczestniczenia współodpowiedzialnego w Kościele i za Kościół. To nie tylko biskupi są kolegią odpowiedzialni za Kościół w Jego różnych sytuacjach i potrzebach. Współodpowiedzialnymi są także ludzie świeccy. W swoim środowisku życia tworzą Kościół, troszczą się o Jego przyszłość, za sposób przekazywania wiary młodym, ubogim, cierpiącym, będącym w potrzebie.

d. Sakrament chrztu jest poza tym fundamentem poczucia wspólnotowego w Kościele. Słowo Boże docierające do wszystkich, a szczególnie Eucharystia, wytwarzają wspólnotę dzieci Bożych. U podłoża jednak tworzenia Ludu Bożego jest sakrament chrztu św., który zespała w braterską wspólnotę wszystkich uczniów Chrystusa.

e. Chrzest jest także istotną przyczyną i bazą apostołstwa i całej działalności misyjnej Kościoła. Sobór Watykański II uważa apostołstwo świeckich jako autentyczne uczestniczenie w misji zbawczej Kościoła. Do tego apostołstwa „wezvani są przez Pana wszyscy, dzięki sakramentowi chrztu i bierzmowania” (Lumen gentium, 33). To chrzest i jego prze-myślane konsekwencje angażują ludzi świeckich w pracy katechetycznej, w tworzeniu społeczności bardziej sprawiedliwej, w trosce by praca wykonywana odpowiadała godności ludzkiej. Współczesne ruchy odnowy, w których duchowość świeckich znajduje swój autentyczny wyraz, powstają na bazie skutków chrztu św. Podobnie i życie kapłańskie czy zakonne odkrywa swą indywidualność w relacji do sakramentu chrztu.

Z podkreślonych powyżej myśli wynika, iż Kościół uważa chrzest za wspaniały dar Boga. Każdy chrześcijanin, mając odnowioną świadomość wynikającą ze chrztu św. zapala się, by sprostać jak najlepiej wymaganiom życia chrześcijańskiego. Rozumiejąc, iż przez chrzest narodził się duchowo, otrzymując Synostwo Boże i uczestnicstwo w naturze Bożej, pracuje mężnie tu na ziemi, by kiedyś objawił się jako wiecznie żyjące dziecko Boże. Ta nowa motywacja rodzi nowe postawy i odwagę, by zawsze być po stronie Chrystusa.

Tak więc mój chrzest, to nowe narodziny, nowe życie, nowa nadzieja spowodowana działaniem Ducha św. w nas. Oto wymowa chrztu, który sprawujemy w Chrystusie i Jego Kościele.

Ks. Wacław Szubert

Katolickie Stow. Mężów Polskich pod patronatem św. Andrzeja Boboli

5 lutego 1984 roku o godz. 17.30 Katolickie Stowarzyszenie Mężów Polskich zorganizowało przyjacielskie spotkanie w sali parafialnej obok kościoła Wniebowzięcia NMP. Celem tego spotkania było poznanie nowo przybyłych, nadanie większej aktywności stowarzyszeniu przez włączenie dawnych i nowych członków, pod kierunkiem zarządu i proboszcza, w życie duszpastersko-liturgiczne parafii. Obecnie prezesem stowarzyszenia jest P. Robert Szczerba, sekretarzem P. Edmund Tarkowski, skarbnikiem P. Tadeusz Głuszcz, zaś asystentem kościelnym Ks. Jacek Pająk.

Patronem Kat. Stow. Mężów Polskich jest Św. Andrzej Bobola, zbliżony zebrany tego wieczoru przez jego wizerunek. Namalował go P. Roman Łoza powiedział P. Antoni Zurowski, artysta emigracyjny, były dyrektor chóru parafialnego w Paryżu. Malarz ukazał twarz Świętego w krajobrazie wód i łąk Polesia: oczy wzniesione ku górze, włosy rozwiane człowieka pełnego męstwa i gorliwości o sprawy Boże. Ks. Rektor prał. Z. Bernacki, przypominając fakt wędrówki relikwii Świętego przed II wojną światową ze Związku Radzieckiego poprzez Rzym do Polski, życzył, aby Mężowie stowarzyszenia „byli strażnikami wartości chrześcijańskich na wzór Św. Andrzeja Boboli”.

„Porywacz dusz”.

Św. Andrzej Bobola urodził się w województwie sandomierskim w 1592. 13 lipca 1611 roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Wilnie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1621-22 zasłynął jako kaznodzieja w kościele św. Kazimierza w Wilnie. W 1630 roku złożył uroczyste śluby zakonne. Po pięciu latach przełożenia w jednym z domów zakonnych staje się misjonarzem w 1636 roku. Przez 21 lat ewangelizuje Litwę: broni lud żyjący w straszliwej nędzy, zwalcza wszędzie gdzie się da błędy doktrynalne. Schizmatycy oplacają biednych aby obrzucali go obelgami. Dzieci przychodzą pod drzwi kolegium, czynią szpalery i lżą go, kiedy wraca po misji pasterskiej. Sceny te powtarzają się każdego dnia przez wiele lat. „Porywacz dusz”! — krzyczą dzieci.

Wrogowie widząc że nic nie zyskują powzięli decyzję skończenia z nim. Pewnego dnia kiedy skończył odprawiać

Mszę św. porwali go przywiązali do drzewa i katowali. Następnie założyli sznur na szyję, przywiązali i prowadzili za koniem do Janowa. Spokojne jego odpowiedzi ściągały razy na głowę. Oprawcy zapalili pochodnie i przypalali różne części ciała domagając się zaparcia wiary. Ponieważ odmawiał więc duszono go młodymi wiotkimi gałązkami. Wyrwijąc włosy z głowy uczyniono mu tonzurę. Bito go w twarz tak że powybijano zęby. Dla większego urągania zrobiono mu ornat przez zdzieranie skóry z pleców... Ciekącą krew z ran usuwano przy pomocy wiechcia. Aby uczynić z niego potwora ze szponami wbito pod paznockingie trzcinę. Po ucięciu nosa i warg rzucono go na gnój. Przechodzący w dwie godziny później kapitan dobył szablę i odebrał resztę życia z tak zeszpeconego ciała w dniu 16 maja 1657.

Światło niezwykle ukazało się nad Janowem i wskazało miejsce męczeństwa. Przeszraszeni Kozacy uciekli, Katolicy wzięli ciało i pochowali je w kolegium jezuickim w Pińsku. Polacy zwracali się do niego jako świętego. W 45 lat później znalezione ciało jego było nienaruszone. W 1808 przeniesiono je do kolegium jezuickiego w Polosku. Pius IX ogłosił go błogosławionym w 1853, zaś świętym Papież Pius XI 17 maja 1938 roku.

Męczeństwo Św. Andrzeja Boboli przedłuża się w cierpieniach Narodu polskiego. Tego wieczoru Rodacy ze-

brani w Paryżu w sali parafialnej śpiewali.

Pani Bronisława Specylak:

„My już tyle krwi przelali,
Ze już zmyły Ojców grzech
My już tyle łez wylali
Ze nie starczy już pociechy”.

Pani Stefania Jurewicz:

„Chcę cię widzieć choćby przez mgłę”.

P. Hieronim Rogowski:

„dłużej tu nie mogę siedzieć
na mnie czeka leśna bracia”.

Wszyscy:

„Stać będzie Kraj nasz cały

Stać będzie Piastów ród

Zwycięży Orzeł Biały

Zwycięży Polski Lud”.

Zwycięstwo Narodu i Kościoła dokonuje się teraz, jak to ukazały przeżycia o Janie Pawle II ze spotkania z Polakami na Champs de Mars (Paryż) oraz słowa piosenki nagranej na taśmie słyszanej w czasie wyświetlania ciekawie ujętych kolorowych zdjęć fotograficznych.

Niech się cieszy Papież na Watykanie ponieważ w Jego Ojczyźnie lud wieśnia krzyże na ścianach, portrety Ojca Św., naród pielgrzymuje do Jasnej Góry, wiara wzrasta, wzmacnia się solidarność z Janem Pawłem II przez modlitwę „Anioł Pański”.

Tego wieczoru różne uczucia szamały sercem. Zerbani rozstali się późno wzmocnieni ciastem, napojem i chlebem dobrego.

Ks. Stanisław Załęcki

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Ott Marie-Laure — Sadowski Leon — Revin (08), Krupa Angela — Longuy-Haut (54), Wilczyński Julia — Decines (69), Hańba Antoinette — Uzes (30), Doroszka Edward — Aubiere (63), Kaźmierczak Franciszka — Masny (59).

Ks. Fara Lesław S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Aulnay sous Bois, Le Blanc Mesnil i Sevran (93) 830,00 F.

Ks. Kurda Paweł O.M.I. — od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Valenciennes (59).

Valenciennes — zebr. Bractwo Zw. Róż. 330,00 F
Condé-Macou 180,00 F
Thivencelle 30,00 F
Fresnes 110,00 F
Onnain 130,00 F
Vieux-Condé 120,00 F

Vieux-Condé Bractwo Zw. Róż. 60,00 F
Sabatier 110,00 F
St-Vaast 80,00 F

Razem: 1.150,00 F
P. H. Nasiadek — zebrane przez Bractwo Zywego Różańca na terenie Parafii Polskiej — Avion (62) 1.270,00 F.

Ks. Nowik Tadeusz S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Beaulieu (42) Beaulieu 2.095,00 F
Firminy 1.660,00 F
Roche la Molière 1.440,00 F

Razem: 5.195,00 F
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS — Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS.

Śp. Ksiądz Izydor ANTONIAK

Myśli nasze często wracały do osoby Ks. Antoniaka, który został zabrany do szpitala, 7 września, Jean-Bouveri na Galuzot-St Vallier. Po leczeniu szpitalnym wyjechał na wypoczynek do departamentu Seine-et-Marne. Wierzyliśmy wszyscy w rychły powrót do zdrowia, choć częściowy. Wiadomości docierały do nas dość często, nie zapominaliśmy o naszym Księdzu Proboszczu w naszych modlitwach.

Ale stan zdrowia nie polepszał się, a wiadomości były coraz mniej pocieszające. Zaniepokoiła nas wszystkich wiadomość o powrocie chorego Księdza do szpitala w Galuzot. A i pierwsze odwiedziny nie napawały nadzieją na polepszenie się stanu zdrowia. Widać było jak życie powoli, ale nieustannie opuszczało naszego Księdza Proboszcza. Nikt jednak nie przypuszczał, że to stanie się aż tak szybko.

Na pięć dni przed śmiercią, kiedy odwiedziłem Księdza Proboszcza i przy pożegnaniu powiedziałem: „Niech Ksiądz Proboszcz zostanie z Bogiem”, na twarzy chorego ukazał się delikatny uśmiech i lekki ruch ręki był oznaką, że zrozumiał. Na więcej nie starczyło już sił.

W częstej rozmowie Ksiądz Proboszcz zawsze powtarzał: „Śmierci się nie boję, ale lękam się cierpienia”. W ostatnie dni życia prosił Boga Najwyższego o Miłosierdzie i ulgę w cierpieniu dla Księdza Proboszcza.

PARYŻ:

Gwiazdka szkolna dzieci

W niedzielę 25 stycznia 1984 roku w godzinach od 15.30 do 17-cj trwała gwiazdka szkolna dla dzieci zorganizowana przez Komisję Szkolną okręgu paryskiego i Parafię polskiej w Paryżu. To rodzinne spotkanie ok. 400 osób miało miejsce w sali Saint-Pierre, 121, Av. du Roule w Neuilly.

Dzieci mające łączność z Kościołem polskim w Paryżu, przygotowane przez ekipę katechetyczną przedstawiły sceny Bożego Narodzenia w oprawie wiązanki tańców narodowych. Działwa ze szkoły polskiej, dzięki wysiłkowi Pani nauczycielki Jadwigi Pająk przedstawiły fragment sztuki teatralnej Słowomira Mrożka „Tango”: rodzinny konflikt pokoleń.

W drugiej części programu zespół KSMP Kościoła polskiego w Paryżu ukazał piękno narodowego stroju oraz muzyki i tańca ludowego.

Polskie spotkanie gwiazdkowe młodego i starszego pokolenia, z okazji 30-

25 stycznia, w święto nawrócenia św. Pawła, Ksiądz Proboszcz Izydor Antoniak odszedł po nagrodę do Pana. Odszedł cicho i spokojnie, tak, jakie było Jego życie, nie przeszkadzając nikomu.

Wiadomość o śmierci lotem błyskawicy obiegła mieszkańców naszej parafii. Jedni niedowierzali, innym ta wiadomość wycisnęła łzę w oku, niejedne też usta wyszeptaly: wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

O tym, że śp. Ks. Antoniak był chory, wiadano od dawna, ale że choroba tak szybko się rozwinie, tego nikt nie przypuszczał. Bóg jednak nie pozwolił długo cierpieć swemu słudze. Zasnął w Panu, śp. Ks. Izydor Antoniak w 58 roku swego życia i w 29 roku Chrystusowego kapłaństwa, któremu wierny był do końca swych dni. Urodzony w Polsce w 1926 roku, przyjechał do Francji wraz z rodziną jako mały chłopiec. Rodzina zamieszkała w Paray-le-Monial. Wychowany w rodzinie katolickiej, rodzinie głębokiej wiary, zapragnął poświęcić się służąc Chrystusowi i ludziom. Wstępuje więc do Seminarium Duchownego, po ukończeniu którego otrzymuje święcenia kapłańskie, jako kapłan diecezji Autun, w 1955 roku.

W swej pracy duszpasterskiej poświęcał Ks. Antoniak dużo miejsca czy to katechizacji dzieci i młodzieży, czy odwiedzaniu osób starszych, szczegól-

nie osób chorych i oddalonych od kościoła, którym spieszył z pomocą kapłańską w każdy 1-szy piątek miesiąca.

Nie żałował swego czasu i dla osób upośledzonych bądź fizycznie, bądź umysłowo („Papillons Blancs”), starając się im przekazywać wychowanie chrześcijańskie, dzieląc z nimi swoją głęboką wiarę i miłością do ludzi.

W 1978 roku przeszedł do pracy duszpasterskiej wśród Polonii, w parafii Baudras. Przeszedł z wielkimi planami, ale choroba nie pozwoliła w pełni rozwinąć wszystkich zamierzeń. Nie skarżył się nikomu, nic nie mówił o swojej chorobie. Ta jednak dała o sobie znać w czasie pielgrzymki do Lourdes, w maju 1982 roku. Od tego czasu wiedział Ks. Antoniak co to choroba, co cierpienie, co szpital. Bronił się przed chorobą, nie chciał pozostać długo w szpitalu, czy w domu wypoczynkowym. Chciał jak najprędzej wracać do swoich parafian, do pracy duszpasterskiej.

Niewyleczona dobrze choroba powracała często, siły opuszczały Ks. Proboszcza. 7 września 1983 roku wyjechał do szpitala i już więcej nie powrócił do swoich... tak, powrócił, by jeszcze raz spędzić razem czas na modlitwie razem ze swoimi.

Zebrałiśmy się jeszcze raz, w piątkowe popołudnie, 27 stycznia, w przeddzień pogrzebu, by poprzez modlitwę różańcową i Mszę św. — Eucharystię, uprosić u Boga Najwyższego łaskę, by Miłosierny Bóg raczył przyjąć swego sługę do Siebie, do Nieba.

Chcieliśmy być jeszcze raz, sami parafianie, ze swoim Proboszczem, by jak za życia, razem się pomodlili. I radoowało się serce widząc sporą gromadkę wiernych, którzy przyszli, by oddać część i podziękowanie Temu, który formował ich dusze przez ostatnie 5 lat.

W sobotni poranek, 28 stycznia, w święto św. Tomasza z Akwinu, którego dzieła zmarły Ks. Izydor znał doskonale, świątynia w Baudras wypełniła się po brzegi wiernymi ze wszystkich miejscowości górniczego okręgu Montceau-les-Mines, znajomi i przyjaciółmi zmarłego, którzy jeszcze raz się zgromadzili, by wyrazić wdzięczność swemu duchowemu opiekunowi poprzez modlitwę i pełne uczestnictwo we Mszy św.

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył J.E. Ks. Bp Gaidon w asyście Ks. Pralata Zbigniewa Bernackiego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu oraz Wikariusza Generalnego Diecezji Autun, Ks. Bernarda Lambey. Współkoncelebrowało około 50 kapła-

(Dokończenie na str. 8-mej)

Ks. Stanisław Załęcki

LITURGIA TYGODNIA

Opracował: Ks. dr Jan CHOROSZY

I niedziela Wielkiego Postu

W życiu człowieka bywają momenty szczególnie ważne, decydujące; momenty, w których trzeba dokonać zasadniczego wyboru, podjąć decyzję angażującą na całe życie. Ileż wtedy przemysień, wątpliwości, wewnętrznych zmagień. Niczego nie można pominąć, wszystko trzeba uwzględnić. Od tego przecież zależy nasza przyszłość.

Takie chwile przeżywa, na przykład, człowiek, gdy dokonuje wyboru zawodu czy miejsca osiedlenia; lub gdy rezygnuje z własnego szczęścia i decyduje poświęcić swe życie Bogu w kapłaństwie lub zakonie. Decydujący jest moment, w którym dwoje młodych ludzi wiąże się na całe życie w sakramencie małżeństwa.

Momenty te determinują człowieka, ograniczają jego wolność (wybierając jedno, rezygnujemy z drugiego), wiążą na całe życie.

Podobne momenty bywają w życiu i dziejach narodu, gdy trzeba decydo-

Tam, na pustkowiu, decydowały się losy ludzkości

wać już nie o własnym życiu, lecz o losie tysięcy, a nawet milionów ludzi. Podjęte wówczas decyzje o wojnie czy pokoju, tworzą dzieje narodów, wyznaczają bieg historii. Ileż tam winno być niepokoju, wewnętrznych walk, niepewności. A nie zapominajmy, że żyjemy w czasach, gdzie od decyzji wielkich tego świata zależy samo istnienie ludzkości i kosmosu. Jedną niewąściąwa decyzja może spowodować katastrofę kosmiczną.

Na dzieje ludzkości można różnie patrzeć. Można na przykład potraktować nasz kosmos i ludzkość jako układ zamknięty, czyli niezależny od nikogo i od niczego. Wszystko co się dzieje w tym układzie, byłoby naszą wewnętrzną sprawą — sprawą ludzi, i tylko ludzi. Ale można na te dzieje spojrzeć głębiej, oczyma wiary! Dostrzeżemy wówczas, że żyjemy w układzie otwartym, a więc zależnym od Tego, od którego wszystko — ierze swój początek i swój koniec. Przez wiarę odkrywamy, że Bóg wkracza w nasze ludzkie dzieje i niejako sam angażuje się w nie! Dzieje ludzkości to nie jest więc tylko nasza ludzka sprawa, ale wspólna sprawa Boga i człowieka; człowieka i Boga!

Również i w tych dziejach istnieją momenty wyjątkowe ważne, momenty decydujące o dziejach zbawienia. Taki moment przeżywał na początku dziejów pierwszy człowiek — Adam; taki moment przeżywał także Jezus Chrystus w godzinach kuszenia na pustyni.

1. Decyzja angażująca ludzkość.

Wprawdzie nasza przemiała profesorka historii z liceum, Babcią zwaną, nie pozwalała sięgać zbyt daleko

wstecz i regularnie przyprowadzała do tematu uwagę: „A może tak kochane dziecko zaczniesz od Adama i Ewy?”, to jednak dzisiaj trzeba się cofnąć do Adama i Ewy, czyli zacząć od początku.

A więc: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego noszdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą”. (Pierwsze Czytanie, Rdz 2, 7-9; 3, 1-7).

Człowieka tego uczynił Bóg na „obraz i podobieństwo swoje”. Jemu powierzył ziemię całą. Z wielkim podziwem wspomina o tym Psalmista:

„Uczyniłeś go mało co mniejszym od Boga, i uwieńczyłeś go blaskiem i dostojerstwem, i postawiłeś go nad dziełami Twoich rąk, i wszystko poddałeś pod jego nogi: owce i wszelakie bydło, i dzikie zwierzęta, plectwo niebieskie i ryby morskie, i wszystko, co płynie drogami morskimi”.

(Psalm 8)

W pewnym momencie swojego rozwoju człowiek uświadamia sobie swoją wielkość i potęgę. Wydaje mu się, że może się stać istotą samowystarczalną, absolutnie niezależną. W szaleństwie swoim mówi sobie: „A może to ja jestem Bogiem?”. Staje więc przed wyborem: tworzyć dzieje razem z Bogiem, czy — iść własną niezależną drogą? Jest to moment poszukiwań, refleksji, wewnętrznych zmagień.

Ten dramatyczny moment w dziejach człowieka, Biblia przedstawia na swój sposób. Jest to język poetycki, pełen metafor, obrazów porównań. Mamy wrażenie jakbyśmy się znajdowali w krainie baśni i cudów. Wsluchajmy się w ten przedziwny świat:

„A wąż był najbardziej przebiegły ze wszystkich zwierząt polnych, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: „Czy to prawda, że Bóg powiedział: „Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”

„Niewiasta odpowiedziała weźwi: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: „Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli”.

(Dokończenie ze str. 7)

nów francuskich i polskich. Czuliśmy się wszyscy jak w Wieczerniku w dzień Zesłania Ducha Świętego, bo mówiono różnymi językami i wszyscy się rozumieli. Był to wspaniały obraz kościoła modlącego się, kościoła Chrystusowego: czuliśmy się wszyscy sobie bliscy.

Piękne śpiewy chóru parafialnego wprowadziły wspaniały, modlitewny nastrój. I wszyscy byliśmy w modlitwie z naszym Ks. Proboszczem, którego Dobry Bóg powołał do Siebie.

Po ceremoniach pogrzebowych ciało śp. Ks. Izzydora Antoniaka przewieziono do rodzinnego grobowca w Paray-le-Monial.

O bliskich nam osobach nie zapomnia się szybko, szczególnie w naszych modlitwach. Niech i śp. Ks. Izzydor Antoniak pozostanie jak najdłużej w naszej modlitewnej pamięci. Odmówmy jak najczęściej: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki.

Wojciech Plewczyński

„Wtedy rzekł wąż do niewiasty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i złe”.

„Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi który był z nią; a on zjadł”.

„Będziecie tak jak Bóg...” Już wtedy, od zarania dziejów, człowiek marzy o tym, by być równy Bogu. Od zarania Człowiek chce być Bogiem!

Pierwszy człowiek uległ własnej ułudzie, uwierzył we własną niezależność, we własną wszechmoc! Bóg stał mu się zbyteczny, niepotrzebny!

Przebudzenie było ciężkie, bolesne! Dopiero teraz, po fatalnej decyzji, ujrzał swoją nędzę, że prochem i pulkiem jest w ogromnym wszechświecie. Od tego momentu „bramy raj” czyli szczęścia są zamknięte. „Cherubini z mieczami w rękę” strzegą odtąd wstępu do Edenu, ogrodu szczęścia.

Decyzja pierwszego człowieka, Adama angażuje całą ludzkość. „Przez jednego człowieka — mówi św. Paweł (Drugie czytanie) — grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przysłała na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”. (Rzym. 5, 12).

Ten dramat pierwszego człowieka popularnie nazywamy grzechem pierworodnym.

2) Kuszenie na pustyni — nowy decydujący moment w dziejach ludzkości.

Czwarta Modlitwa Eucharystyczna podaje nam w wielkim skrócie dalsze dzieje zbawienia. W modlitwie tej mówimy:

„A gdy człowiek przez nieposłuszeństwo stracił Twoją przyjaźń, nie pozostawiłeś go pod władzą śmierci. W miłosierdziu swoim pospieszyłeś z pomocą wszystkim ludziom, aby Ciebie szukali i znaleźli. Wielokrotnie zawierateś przymierze z ludźmi i gdy oczekiwali zbawienia, pouczałeś ich przez proroków. Ojcie święty, tak umiłowałeś świat, że gdy nadeszła pełnia czasu, zesłałeś nam Jednorodzonego Syna swojego, aby nas zbawił”.

Bóg daje w Jezusie Chrystusie nową szansę ludzkości. On, Jezus Chrystus, staje także przed alternatywą; tą samą zresztą, co pierwszy człowiek: wybrać własną drogę, niezależną do Boga czy też tworzyć z Bogiem jedną, wspólną historię bosko-ludzką. Ma się opowiedzieć za lub przeciw Bogu. Ten decydujący moment dla nowych dziejów ludzkości przeżywa Chrystus na

pustyni. Wewnętrzne zmagania Chrystusa przedstawione zostały w formie kuszenia. W scenie tej odnajdujemy typowy dla Biblii styl i język:

„Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła”. (Ewangelia wg. św. Mt 4, 1-11).

Wszystko jest tu niesamowite, niecodzienne. Wchodzimy znów w świat poezji, a więc w świat metafor, porównań, wyobraźni. Wszystko jest obecne w tej scenie: Duch, Szatan, dzikie zwierzęta, Aniołowie... Słowem cały wszechświat, byty widzialne i niewidzialne, niebo i ziemia. A w centrum wszystkiego: Chrystus. To On jest postacią centralną, to od jego decyzji zależą dalsze losy zbawienia, dalsze dzieje ludzkości.

Wewnętrzne zmagania Chrystusa są przedstawione w formie „pokus”:

— „Jeśli jesteś Synem Bożym powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”.

Użyj Twojej boskiej mocy; dokonaj cudu ekonomicznego! Wszyscy pójdą za Tobą. Czegoż ludzie szukają na pierwszym miejscu? Czyż nie chleba?

— „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Oprócz wartości ekonomicznych, oprócz chleba, istnieją jeszcze inne wartości, o wiele cenniejsze, a przede wszystkim istnieje Bóg! On jest wartością naczelną; On jedynie może zapewnić człowiekowi szczęście. On sam jest tym szczęściem.

— „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuci się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swym rozkaże o Tobie, a na rekach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”.

Jesteś Synem Bożym, masz więc moc czynienia cudów. Jeśli użyjesz swej mocy, olśnisz i oczarujesz wszystkich. Wszyscy pójdą za Tobą: ludzie poszukują sensacji, nadzwyczajności.

— „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego...”

Nie, odpowiada Chrystus. Bóg, Ojciec mój nie może być narzędziem w moim ręku. Boga nie używa się do osiągnięcia własnych celów. Bogiem się nie posługuje, Bogu się służy!

„Wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepychy i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”.

Załóż własne, niezależne królestwo. Siegnij po władzę na ziemi, wszystkie królestwa świata będą do Ciebie należeć. Będziesz wtedy ponad wszystkim! Staniesz się niezależnym, absolutnie niezależnym! Niezależnym nawet od Boga!

— „Idź precz, szatanie!”

„Panu, Bogu swemu, będziesz od-

dawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Po raz trzeci Chrystus stawia Pana Boga ponad wszystko. Nie przyszedł On, by zakładać własne królestwo. Nie liczą się jego osobiste cele, lecz te, które Ojciec przewidział od wieków.

Chrystus nie chce tworzyć własnych dziejów; On pragnie, by wszystko, co nastąpi było wspólnym dziełem: Jego, Syna Człowieczego i Boga, Ojca, który Go posłał.

Od tego momentu następuje zwrot w relacjach między Bogiem i człowiekiem. Chrystus wykorzystuje daną ludzkości szansę i naprawia to, co zostało zaprzepaszczone przez pierwszego człowieka. — Św. Paweł może więc napisać: „...Jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi”. (Rz 5, 18-19).

3) Wybór Chrystusa uczynić wyborem osobistym.

W Chrystusie ludzkość opowiedziała się za Bogiem, uznała prymat Boga w królestwie bytu. Ten wybór Chrystusa angażuje całą ludzkość, tym samym angażuje nas wszystkich. A jednak każdy z nas na nowo przeżywa dramat kuszenia, jak Adam, jak Chrystus.

Wspomina o tym poeta:

„Człowiek codziennie wychodzi na pustynię,
I nie zna granic tej pustyni.
I codziennie kuszony jest człowiek,
I nie zna granic tej pokusy.
I codziennie walczą ze złem,
I nie zna granic tego zła”.

(Roman BRANDSTAETTER)

Wartości ekonomiczne, (chleb) są dla nas bardzo ważne: nie możemy się bez nich obejść. „Próbowałem żyć bez chleba, powiedział św. Jan Vianney, ale nie udało się”.

Oglądamy się za środkami nadzwyczajnymi: jedni ociągają się i czekają na cud z nieba, inni, zwłaszcza w kraju sami czynią cuda: wydają trzy czy cztery razy więcej niż zarabiają i żyją jako nic nie mający, a wszystko posiadający.

Nie gardzimy też posadami, urzędami, „władzą”; często to skwapliwie budowane własne królestwo zupełnie nam wystarcza: nie potrzebujemy wówczas innego, no i oczywiście nie szukamy — dobrze nam na tej naszej ziemi!

To właśnie dlatego musimy na nowo

wybierać! Istotne jest to, by dobrze wybrać — jak Chrystus.

Możemy oczywiście wybrać inaczej; możemy jak Adam pójść własną drogą. Możemy! Ale pamiętajmy o konsekwencjach. Posłuchajmy jeszcze raz Romana BRANDSTÄETTERA)

„I wtedy zrozumiałem,
Że chleby, które stworzyłem
Z kamieni pokusy,
Nigdy nie zaspokoily mojego głodu.

Ze mój lot z kruganki świątyni
Na bezpiecznych rękach cyrkowców
Był tylko złudzeniem,
Ze królestwo,
Które otrzymałem w darze,
Było tylko uschniętym fletem”.

Antyfona na wejście Ps 90, 15-16

Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham; wywołę go i sławę obdarzę, nasycę go długim życiem.

Modlitwa

Daj nam, Wszechmogący Boże, przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa...

Prefacja

Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie składali dziękczynienie, Panie, Ojczy święty, wszechmogący wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego.

On to przez czterdzieści dni wstrzymując się od ziemskiego pokarmu, uświęcił sposób obchodzenia tego postu. On też niwecząc odwieczne podstępstwa szatana, nauczył nas przetrwać wszelkie zło skłonności, abyśmy święcie godnie tajemnicę paschalną, mogli w końcu uczestniczyć w wiekuistym zbawieniu.

Przeto z Aniołami i z rzeszą Świętych, śpiewamy hymn ku Twojej chwale bez końca wołając:

Święty, Święty, Święty...

Antyfona na Komunię Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

albo: Ps 90,4

Pan okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia, prosimy Cię, Panie, abyśmy się nauczyli łaknąć tego, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

LITURGIA SŁOWA

PIERWSZE CZYTANIE

Rdz 2, 7-9; 3, 1-7

Stworzenie i grzech pierwszych ludzi

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiekiem istotą żywą.

A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła.

A wąż był najbardziej przebiegły ze wszystkich zwierząt polnych, które Pan Bóg stworzył. On to rzekł do niewiasty: „Czy to prawda, że Bóg powiedział: „Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?”

Niewiasta odpowiedziała wężowi: „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: „Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli”.

Wtedy rzekł wąż do niewiasty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”.

Wtedy niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy. Zerwała zatem z niego owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią; a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadyzy; splełli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski.

Zmłuj się, Panie, bo jesteśmy grzesznikami.

Zmłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej łitości zglądź moją nieprawość.

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego.

Uznaję bowiem nieprawość swoją, a

grzech mój jest zawsze przede mną. Przeciwnie Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą.

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha.

Nie odrzucaj mnie od swego oblczania i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia i wzmocnij mnie duchem ofiarnym.

Panie, otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić Twoją chwałę.

DRUGIE CZYTANIE Rz 5, 12-19

Przestępstwo sprowadziło śmierć, ale obficie spłynęła łaska

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli. Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa. A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama. On to jest typem Tego, który miał przyjść.

Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficie spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze skutkiem grzechu, spowodowanym przez jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów.

Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakręlowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego — Jezusa Chrystusa.

A zatem jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jed-

nego wszyscy staną się sprawiedliwymi.

Chwała Tobie, Słowo Boże.

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Chwała Tobie, Słowo Boże.

EWANGELIA Mt 4, 1-11

Jezus przez czterdzieści dni pości

i jest kuszony

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czter-

dzieści nocy, odczuł w końcu głód.

Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”.

Lecz On mu odparł: „Napisane jest: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: „Aniołom swoim rozkaże o Tobie, a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”.

Odrzekł mu Jezus: „Ale jest napisane także: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”.

Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”.

Na to odrzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”.

Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu.

Dnie powszednie Wielkiego Postu są zaliczane do ferii uprzywilejowanych. Mają one pierwszeństwo przed świętymi. Są tylko dwa wyjątki: uroczystość św. Józefa (19 marca) i uroczystość Zwiastowania Najświętszej Marii Panny (25 marca). Uroczystości te mają pierwszeństwo przed feriami.

Na każdy dzień Wielkiego Postu przypadają czytania, które wprowadzają nas w tajemnice życia Chrystusa. Wielki Post to czas zadumy i refleksji, czas pokuty i nawrócenia. Wielkopostny program streszczają słowa: „Nawróćcie się i uwierzcie Ewangelii”.

Poniedziałek — 12 marca: „Bądźcie świętymi!”

W pierwszym czytaniu z Księgi Kapałańskiej, (19, 1-2; 11-18), Bóg wzywa swój lud do świętości:

„Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!”

Być świętym, to:

nie kraść, nie kłamać, nie oszukiwać, nie przysięgać fałszywie...

Być świętym, to:

nie uciśkać bliźniego, nie wydawać niesprawiedliwych wyroków, nie szerzyć oszczerstw, nie żywić uraz, nie być mściwym...

Być świętym, to:

kochać bliźniego jak siebie samego.

W Ewangelii (Mt 25, 31-46) Chrystus w swoich wymaganiach idzie jeszcze dalej. Być świętym, nie wystarczy nie czynić tego czy owego. To za mało! Być świętym, trzeba głodnym dać jeść, pragnącym pić; podróżnych trzeba w dom przyjąć, nagłego należy przyodziać, chorego odwiedzić, a więźnia pocieszyć.

Z tego będziemy kiedyś sądeni, gdyż: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”.

Wtorek — 13 marca: „Módlcie się!”

Prorok Izajasz (55, 10-11) zapewnia nas, że słowo Boże jest zawsze skuteczne. Posługuje się przy tym po-

Kalendarz liturgiczny

równaniem wziętym z natury. Ulewa i śnieg spadają na ziemię i nie wracają do nieba dopóki nie użyżną ziemi i nie zapewnią urodzaju. Podobnie jest ze słowem Bożym. Wychodzi ono z ust Bożych, dociera do nas i nie wraca dopóki nie przyniesie owoców... dopóki nas nie przemieni.

O to właśnie winniśmy prosić Pana w naszych modlitwach. Modlitwa bowiem nie polega na wielomówstwie, na gadatliwości. „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. (...) „Ojciec wasz wie, czego wam potrzeba, wpięrzaniem Go poprosicie”.

Módlcie się tak: „Ojcie nasz, któryś jest w niebie...”

MODLITWA PANSKA

Hymn

Ty, któryś Słowem z nocy światło stworzył,
coś życie w ziemię, w morza, w nieba włożył;

oto Twe dzieci modlą się do Ciebie;

Ojcie nasz wieczny! który jesteś w niebie.

Czołem uderzenie, stworzone natury!

nieba i ziemię łączcie wasze chóry,

gdzie anioł, człowiek, robak, słońca,

razem śpiewają: Święcie się Imię Twoje!

Owe królestwo Prawdy, Światła, Cnoty,

gdzie prysną więzy błędu i ciemnoty,

w goniu Miłości sploną niepokoje —

te to, prosimy, przyjdź królestwo Twoje!

Kiedy nas ludzi zmysłów obłąkanie,

Ty kieruj sercem, rządz rozumem, Panie.

Jeżeli Ciebie mamy być godnymi,

bądź wola Twoja w niebie i na ziemi!

Wszystko, co żyje, Twoje żywią dlonie,

skala kwiat karmi, pszczołkę kwiatów

wonie;

i nam, Opatrzony! dajesz, co potrzeba,
daj nam i dzisiaj powszedniego chleba!

Jeśli namiętność porwie ślepa wodze,
jeśli na ostrej padnie człowiek drodze:
sądź nas jak ojciec sądzi swoje syny,
odpuść, jak braciom odpuszczamy winy!

Słabe jest ciało, a sił cnotcie trzeba!

już i aniołom wyrzucały niebia;
i czelek usterknie — ułomnie stworzenie,
więc odwieść od nas złego pokuszenie!

Twoim niech prawem nieba, ziemię stoją!

Światłość Twoją szatą, Prawda drogą Twoją!

Tyś Bóg jedyny, więc, najwyższy Panie!

zbaw nas od złego, i tak niech się stanie!

Józef Dionizy MINASOWICZ,

1792-1849

Sroda — 14 Marca — „Nawróćcie się!

Bóg posyła proroka Jonasza (Księga proroka Jonasza 3, 1-10) do Niniwy, to znaczy do pogan, do wrogów narodu wybranego. Bóg bowiem chce, by i oni się nawrócili. Oni także są Jego dziećmi. Jonasz nie pojmuje tego. Jak to, myśli, ich także Bóg miłuje? Buntuje się przeciw Bogu; ucieka... Ale w końcu musi się ugiąć przed wolą Wszemmocnego (przygoda z wielorybem). Udaje się więc do Niniwy i wzywa lud do pokuty, do nawrócenia. „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa zostanie zburzona”.

Mieszkańcy Niniwy uwierzyli Bogu. Ogłosił post, przyoblekli się w szaty pokutne, nawrócili się!

Już od trzech lat Jezus z Nazaretu przebiega palestyńskie miasta i osady. Przepowiada słowo Boże, wzywa do nawrócenia. Ale „przewrotne plemię” nie słucha słowa Bożego, nie chce uwierzyć, nie chce się nawrócić! (Łk. 11, 29-32) Niepowodzenie to napawa Chrystusa goryczą. Z wielkim smutkiem wspomina, że Salomon i Jonasz mieli więcej powodzenia niż On. Królowa Sabba przybyła z krańców ziemi, by słuchać mądrości Salomona. Tu ktoś większy jest niż Salo-

mon, ale wy nie chcecie Go słuchać! Mieszkańcy Niniwy nawrócili się. Uwierzyli słowom Jonasza. Tu mówi do was ktoś większy niż Jonasz, ale wy Mu nie wierzycie. W dzień sądu powstaną i królowa Sabba, i mieszkańcy Niniwy, by potępić to „plemień przewrotne”.

Każde pokolenie, które odrzuca słowo Boże i nie chce się nawrócić jest „plemieniem przewrotnym”.

Czwartek — 15 marca — „Bądźcie wytrwali w modlitwie!”

Wątpimy niekiedy w sens naszej modlitwy; wydaje się nam, że pozostaje ona bez odpowiedzi.

Czytania biblijne z dzisiejszego dnia mówią nam, że jest inaczej. Nie na modlitw niewysłuchanych.

Królowa Estera (czytanie z „Księgi Estery 14, 1. 3-5, 12 - 14) ufa bezgranicznie Bogu, Jemu powierza swój los. Wie, że tylko On może ją ocalić od grożącej jej śmierci.

„Panie mój, Królu nasz, Ty jesteś jedyny, wspomóż mnie samotną, nie mającą prócz Ciebie żadnego wspomociciela... „Wspomnij, Panie, pokaż się w chwili udrczenia naszego i dodaj mi odwagi”. „Wybaw nas ręką Twoją i wspomóż mnie opuszczoną i nie mającą nikogo prócz Ciebie, Panie, który niesie wszystkich”.

W Ewangelii (Mt 7, 7-12) Chrystus Pan zachęca nas do wytrwałości w modlitwie. Mówi: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołającemu otworzą”.

Tym, którzy wątpią; tym, którzy jeszcze nie wierzą Chrystus spieszy z wyjaśnieniem. Nie wierzycie? Wątpicie? Bądźcie krytyczni, bądźcie obiektywni! Popatrzcie! Wy (a wiadomo jacy jesteście!), cóż dajecie waszym dzieciom, gdy proszą was o chleb? Kamień? Nie, chleb! A gdy was proszą o rybę, cóż im dajecie? Węża? Nie, rybę! Nie bądźcie więc śmieszni. Skoro wy, choć jesteście źli, potraficie dawać dobre rzeczy waszym dzieciom, tym bardziej Bóg! On naprawdę nie jest gorszy od was!

Piątek — 16 marca — „Pojednajcie się!”

U Boga nic nie jest definitywne, ostateczne; wszystko jest możliwe, wszystko jest otwarte. Bóg szanuje naszą ludzką wolność: możemy wybrać dobro, ale możemy się od niego odwrócić. Możemy wybrać zło (grzech), ale możemy je odrzucić.

Jeśli grzesznik (Księga proroka Ezechiela 18, 21-28) porzuci swe grzechy i nawróci się, „żyć będzie”. Jego grzechy nie będą mu poczytane...

Ta sama zasada obowiązuje sprawiedliwych. Jeśli sprawiedliwy odstąpi

od swojej sprawiedliwości i wstąpi na drogę zła, umrze on z powodu nieprawości — grzechu, który popełnił.

Chrystus oczywiście respektuje naszą wolność. On także głosi moralność otwartą; moralność, w której wszystko jest możliwe... możliwe i w dobrym, i w złym! Zmieniają się jednak wymagania odnośnie sprawiedliwości. „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejście do królestwa niebieskiego”.

Kiedys, by być sprawiedliwym, wystarczyło zachowywać przykazanie „nie zabijaj”; teraz, nawet gniewać się nie wolno! Kto gniewa się z bratem swoim, nie może stanąć przed Bogiem. „Jeśli więc przynosisz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i ofiaruj dar swój”.

Tylko ludzkość pojednana może stanąć przed Bogiem!

Sobota — 17 marca — „Milujcie waszych nieprzyjaciół!”

Prawo i nakazy Boga należy strzec „z całego swego serca i z całej duszy” (Księga Powtórzonego Prawa 26, 16-19).

Tego wymaga Bóg od swojego ludu, na tym opiera się całe przymierze.

Bóg nie zapomni swego ludu, jeśli dostosuje się on do tego wymagania. Za wierność Bóg wywyższy swój lud” we czci, sławie i wspaniałości ponad wszystkie narody”.

Do dawnych nakazów, Jezus Chrystus daje przykazanie o miłości nieprzyjaciół (Mt 5, 43-48). „Słyszeliście, że powiedziano: „Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził”. — „A Ja wam powiadam: Milujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”.

Tym właśnie winniśmy się różnić od innych! Być dobrym i uprzejmym dla krewnych i bliskich; pomagać tym, którzy nam pomagają — to jest stanowczo niewystarczające. To czynią wszyscy, nawet niewierzący!

A więc...

Święci tygodnia

11. 3. — Niedziela — Sofroniusza, Eulogiusza.

Sw. Sofroniusz — teolog i pisarz religijny z VII wieku; żył i działał na Bliskim Wschodzie. Imię pochodzenia greckiego: sos — znaczy zdrowy a phren — duch, czyli zdrowy duch.

Św. Eulogiusz — patriarcha Aleksandrii, żyjący na przełomie VI i VII wieku. Imię pochodzenia greckiego: eulogios znaczy mądry, sławny.

12. 3. — Poniedziałek — Maksymiliana, Justyny.

Sw. Maksymilian pochodził z Teveste Numidii; został ścięty w r. 295 za odmowę służby wojskowej z motywów religijnych. Imię pochodzenia łacińskiego maximus znaczy największy.

Sw. Justyna Feancucci Bezzoli — zakonnica z zakonu benedyktynek; zmarła w r. 1319. Imię pochodzenia łacińskiego: iustus — znaczy sprawiedliwy.

13. 3. — Wtorek — Patrycji i Modesty, Krystyny.

14. 3. — Środa — Matyldy, Łazarza.

Sw. Matylda — ur. się w westralii około 880 r., zm. 14. 3. 968 r. Była żoną króla niemieckiego Henryka Ptasznika. Słynęła z dobroczynności i z wielkich fundacji kościelnych. Jest to imię pochodzenia germanskiego. Składa się z dwóch słów: matli, czyli siła i hild — walka.

Sw. Łazarz — brat Marii i Marty, przyjaciel Jezusa Chrystusa; pochodził z Betanii koło Jerozolimy. Podanie mówi, że był on najpierw biskupem Cypru, a potem Marsylii. Jest to imię pochodzenia biblijnego. Łazarz znaczy Bóg wspomógł.

15. 3. Czwartek — Klemensa Hofbauera, Zachariasza.

16. 3. Piątek — Gabriela Lalemant, Benedykty.

Sw. Gabriel Lalemant — kapłan francuski, ur. się w Paryżu w 1610 r., zmarł w Kanadzie w r. 1649. Zginął jako misjonarz z rąk Indian. Imię to, pochodzenia biblijnego, wywodzi się od dwóch słów hebrajskich: od geber — móż silny i El — Bóg.

Sw. Benedykta — zakonnica włoska; była opatką w klasztorze Saint-Damien w Asyżu w latach 1253 do 1260. Imię pochodzenia łacińskiego: od benedictus — błogosławiony.

17. 3. — Sobota — Patryka, Jana Sarkandera.

Sw. Patryk — apostoł i główny patron Irlandii. Żył w piątym wieku. Data jego śmierci niepewna; bądź w 461, bądź w 492. Patryk pochodzi od łacińskiego słowa patrycjusz i znaczy — należący do elity rzymskiej.

Sw. Jan Sarkander — ur. się w Skoczowie; kształcił się u jezuitów w Ołomuńcu, studiował w Pradze. Jako kapłan pracował w parafiach czeskich i chorwackich. Przebywał także w Polsce: w Krakowie, Częstochowie, Rybniku. Jest męczennikiem tajemnicy sakramentu pokuty. Został zamęczony na śmierć w Ołomuńcu w r. 1820, gdyż nie chciał przekazać wiadomości powierzonych mu przyповідzi. Jan jest imieniem biblijnym i oznacza: Bóg jest łaskawy.